

Artur Hutnikiewicz

Konrad Górski (22 kwietnia 1895 - 7 kwietnia 1990)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 82/3, 271-275

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. K R O N I K A
Z M A R L I

Pamiętnik Literacki LXXXII, 1991, z. 3
PL ISSN 0031-0514

KONRAD GÓRSKI

(22 kwietnia 1895 — 7 kwietnia 1990)

Gdy w dniu 7 kwietnia ubiegłego roku dotarła do mnie wiadomość o zgonie prof. Konrada Górskiego, uświadomiłem sobie od pierwszego momentu, że skończyło się nie tylko jedno niezwykle życie ludzkie, lecz zarazem jakby cała epoka, że odwróciła się na zawsze jakaś ważna karta w dziejach nauki, kultury i duchowości polskiej. Zmarły Profesor był właściwie ostatnim z wielkich nauczycieli akademickich swojej generacji. Spośród profesorów, którzy kształtowali umysły i osobowość mojego pokolenia, nikt już nie żyje. On był ostatnim łącznikiem między teraźniejszością a tym światem, który na naszych oczach pogrąża się w coraz głębszym cieniu i staje się z wolna historią.

Konrad Górski urodził się 22 kwietnia 1895 we wsi Wągry, w rodzinie inteligenckiej, wywodzącej się z ziemiaństwa „wysadzonego z siodła” po katastrofie obu powstań. Skończył znane i wysoko cenione warszawskie gimnazjum Wojciecha Górskiego i znalazł się, jak wyznawał po latach w swej autobiografii, na dramatycznym rozdrożu. Należał do ostatniego pokolenia, nad którym zaciążyła jeszcze scjencyjna atmosfera pozytywizmu, przeżywał rozterki światopoglądowe, załamanie się dziecięcej wiary, wahał się w wyborze kierunku studiów; pod wpływem jednego z gimnazjalnych profesorów, Mariana Massoniusa, wydawało mu się, że studium filozofii będzie dla niego najwłaściwsze, ponieważ prawdopodobnie ułatwiłoby mu ostateczne uporządkowanie jego życia wewnętrznego. Znalazł się w konflikcie z rodziną, która kierując się pragmatyzmem życiowym wymogła na nim zapisanie się na studium prawa. Zgodnie z powszechnym wówczas bojkotem rosyjskiego uniwersytetu warszawskiego zapisał się na te studia prawnicze w estońskim Dorpacie, zdołał zaliczyć dwa lata dojeżdżając tam w okresach egzaminacyjnych, ale poza tym siedząc nadal w Warszawie, wciąż wierząc w tę swoją filozofię, pogrążony w chaotycznych lekturach zgodnie z tak charakterystycznym dla pozytywizmu kultem samouctwa, co sam na schyłku życia określał jako swoiste „szaleństwo”, „chorobę wieku”. Studia te przerwała wojna, ewakuacja rodziny w głąb imperium, a on sam znalazł się w jednym z majątków polskich na Żmudzi w roli rezydenta, nauczyciela domowego i osoby do najróżniejszych poruczeń. Tam — dzięki bogatej bibliotece właścicieli tego majątku, zasobnej w arcydzieła poezji polskiej — dokonało się w nim po raz pierwszy jakby przesunięcie zainteresowań z filozofii na literaturę.

Gdy w r. 1918 mógł wreszcie wrócić do Warszawy, wciąż jeszcze się wahał. Zapisał się na wykłady Władysława Tatarkiewicza z historii filozofii, ale logistyka, zdobywająca coraz wyraźniej prymat na warszawskim studium filozoficznym, odstręczyła go i zniechęciła, bo zdawała się nie rozwiązywać jego dylematów i niepokojów egzystencjalnych, a tego w filozofii przede wszystkim szukał. Decydujące okazało się dlań osta-

tecznie spotkanie z młodym ówczesnie profesorem literatury polskiej na katedrze warszawskiej, Juliuszem Kleinerem. Górski uważał się przez całe życie za jego ucznia, choć w istocie kontakt osobisty z wybitnym profesorem, który po kilku miesiącach przeniósł się z powrotem do rodzinnego Lwowa, ograniczył się do jednego semestru. Kleiner dał mu jednak w tak krótkim czasie pewne rudymenty metody i natchnął go wiarą w siebie przyjmując z uznaniem jego pierwszą literacką pracę seminaryjną, *Analizę improwizacji Konrada*. Dalszym studiom Górskiego patronowali następcy Kleinera na obu warszawskich katedrach uniwersyteckich, Józef Ujejski i Bronisław Gubrynowicz, pogłębiając w nim jego pierwotne zainteresowania paraliterackie.

W okresie międzywojennym Górski był w wyższym stopniu historykiem prądów myślowych i kulturowych niż historykiem literatury w ścisłym tego słowa znaczeniu. Świadczyły o tym znamienne jego mnożące się z upływem czasu publikacje naukowe: rozprawa doktorska *Pogląd na świat młodego Mickiewicza* (1925), monografia o Stanisławie Krzemieńskim (1936), wybitnym krytyku, publicyście i jednym z głównych animatorów życia narodowego i kulturalnego w powojennej Warszawie, wreszcie zbiór studiów *Literatura a prądy umysłowe* (1938), w których mimo różnorodności tematów i osobistości twórczych (Mickiewicz, Kasprówic, Żeromski, Conrad) chodziło autorowi w istocie zawsze i przede wszystkim o wydobycie w rozpatrywanym zjawisku wątków myślowych, światopoglądowych, moralnych i filozoficznych.

Utwierdzeniu się takiej postawy badacza prądów duchowych sprzyjały zapewne inspiracje patronującego wówczas większym jego poczynaniom naukowym prof. Józefa Ujejskiego, który sam w tym właśnie czasie odchodził wyraźnie od literatury, zagłębiając się w zawile dzieje mesjanizmu polskiego. Zajął się wtedy Górski polskim piśmiennictwem antytrynitarskim, wysoko cenionym przez ówczesnych badaczy literatury staropolskiej ze względu na wysoką jego wartość moralną. Pierwszym efektem owych studiów była obszerna książka o wybitnym, choć mało znanym reformatorze ariańskim Grzegorzcu Pawle z Brzezina (1929), która stała się podstawą przeprowadzonego na Uniwersytecie Warszawskim przewodu habilitacyjnego.

Docentura nie była wówczas stanowiskiem etatowym, toteż przez wszystkie te lata trudnił się Górski nauczaniem języka polskiego w szkołach średnich warszawskich, dwukrotnie wyjeżdżał jako lektor do Pragi i do Lille — zwiedził przy sposobności Francję, Włochy i Szwajcarię, uprawiając jednocześnie mimo wszystkich tych czasochłonnych obowiązków twórczość własną, badawczą, eseistyczną, literacką, współpracował z kręgiem pisarzy skupionych wokół centrum nowoczesnego, intelektualnego katolicyzmu w podwarszawskich Laskach i czasopisma „Verbum”, czego owocem była mała monografia o François Mauriaku (1935).

W roku 1934 Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie powołał Konrada Górskiego na drugą katedrę literatury polskiej. Wykładać na uniwersytecie Mickiewicza, Słowackiego, braci Śniadeckich, Lelewela było zapewne wyróżnieniem, ale postawiło zarazem od początku warszawskiego przybycia w sytuacji niezwykle trudnej, której nie bardzo umiał sprostać. Sam Profesor wyznawał to wyraźnie po latach, że ów kilkuletni epizod wileński nie był dla niego najszczęśliwszy. Na polonistyce tamtejszej dominowała wówczas zdecydowanie osobowość prof. Manfreda Kridla, który wniósł wiele ożywienia do ogólnopolskiej dyskusji metodologicznej swoją próbą przeniesienia na grunt rodzimy założeń i dogma-

tów rosyjskiej szkoły formalnej. Na tle tych dyskusji i głośnych sporów pozycja Górskiego jako badacza przede wszystkim idei znalazła się jak gdyby w cieniu, na drugim planie, zafascynowanej Kridlem młodzieży wileńskiej stanowisko Górskiego mogło się wydawać anachroniczne i badawczo jałowe. Profesor zdawał sobie intuicyjnie sprawę z wszystkich uproszczeń i ograniczeń formalizmu, ale czuł jednocześnie, że brakuje mu argumentów, z którymi mógłby przystąpić do dyskusji. Uświadomiły mu się wówczas jaskrawo wszystkie zaniedbania jego młodości pozbawionej opieki dobrego mistrza. Powstała w nim wtedy myśl napisania książki, która by jemu samemu wyjaśniła ostatecznie, czym jest literatura, a czym nie jest i na czym polega właściwie badanie literackie. Owocem tej potrzeby wewnętrznej stała się książka napisana jeszcze w Wilnie, ale wydana dopiero w r. 1946 w Toruniu: *Poezja jako wyraz*. Jej istota zawierała się w tytule. Wartość dzieła zależy od nowej treści, jaką ono wyraża. Nowa treść determinuje nową, własną, oryginalną formę. Jako polemika z koncepcjami Kridla książka była oczywiście spóźniona, ale okazała się nieoczekiwanie na czasie jako głos sprzeciwu wobec przystępującego do generalnej ofensywy dogmatycznego marksizmu.

W powojennym okresie swej naukowej biografii Profesor poczuł się bodaj po raz pierwszy swobodnie i suwerennie. Stał się rychło prawie pierwszą osobą w życiu kulturalnym Torunia jako jeden z organizatorów uniwersytetu, nauczyciel akademicki, świetny wykładowca, długoletni prezes Towarzystwa Naukowego i pomorskiego oddziału Związku Literatów, członek Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie i Polskiej Akademii Nauk.

Ta wszechstronna obecność i aktywność w środowisku przerwana została na lat kilka w roku 1950. W ówczesnej rzeczywistości politycznej, wobec ofensywy marksizmu jako jedynej uprawnionej i oficjalnie akceptowanej metodologii, pogląd Górskiego na świat, jego formacja duchowa i styl uprawiania nauki i nauczania akademickiego „dyskwalifikowały” go w opinii czynników decyzyjnych jako wychowawcę młodzieży. Na sześć z górą lat został więc odsunięty od dydaktyki uniwersyteckiej, co nazywało się urzędowo i eufemistycznie „urlopem” dla wykonania ważnych prac naukowych. Jedyną dziedziną ideologicznie neutralną i dzięki temu dla Górskiego otwartą i dostępną miały stać się na nadchodzące lata przedsięwzięcia edytorskie, głównie autorów staropolskich, wydawanych w „Bibliotece Pisarzy Polskich”: Grzegorza Pawła z Brzezina i Piotra z Goniądza, uczestnictwo w edycji *Dzieł wszystkich Frycza Modrzewskiego*; wreszcie — *Dzieł wszystkich Mickiewicza*, dla których opracował Profesor nowe, naukowe wydanie *Pana Tadeusza*.

To przymusowe ograniczenie się i skoncentrowanie wyłącznie na sprawach edytorstwa naukowego przyniosło jednak rezultaty badawcze o wysokiej, trwałej wartości i stało się poniekąd dla Górskiego swoistym przełomem metodologicznym. Znakomity i wytrawny badacz idei uświadomił sobie jak gdyby, że wszystkie owe tak pociągające go dotychczas konstrukcje myślowe, systematy filozoficzne i moralne, nawet delikatna, ulotna materia sztuki poetyckiej mogą istnieć i trwać tylko dzięki słowu, które je wynosi, podtrzymuje, umożliwia im realny byt. Prace edytorskie skierowały go więc ku badaniom językowym i stylistycznym jako niezawodnej dyrektywie postępowania, prowadzącej do uogólnień historycznych i krytycznych maksymalnie sprawdzonych, obiektywnych.

Po r. 1956 Profesor powrócił na lat kilka do zajęć uniwersyteckich, rozpoczynając ostatni okres swej biografii, wypełniony wyjątkową, nie

słabnącą do końca aktywnością twórczą. Lata te przyniosły obok prac edytorskich liczne studia teoretyczne i historycznoliterackie, zebrane w trzech imponujących tomach pod jednakim tytułem *Z historii i teorii literatury* (1956, 1964, 1971), dwie wyjątkowo ważne książki, tworzące właściwie pierwsze w humanistyce polskiej teoretyczne i metodologiczne podstawy nowoczesnie pojętego edytorstwa naukowego: *Sztuka edytorska. Zarys teorii* (1956) oraz *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* (1975). Doniosłością znaczenia przewyższył jednak te wszystkie dokonania *Słownik języka Adama Mickiewicza* (którego redaktorem naczelnym był Górski w latach 1962—1983). Pomysł tego słownika zrodził się jeszcze w latach wojny, w okresie okupacji sowieckiej Lwowa, u Juliusza Kleinera. Podjęte wówczas przygotowania organizacyjne przerwane jednak zostały przez wybuch wojny rosyjsko-niemieckiej w roku 1941. Inicjatywę tę podjął więc po latach i miał zrealizować warszawski ongiś słuchacz Kleinera. Słownik Mickiewiczowski jest niewątpliwie *opus magnum* długiego i pracowitego życia jego twórcy i redaktora. Stworzył tym dziełem mocną, naukową podstawę nie tylko do poznania sztuki pisarskiej Mickiewicza, ale i do badań nad rozwojem polszczyzny literackiej w XIX wieku. Dzieło najtrwalsze, które pozostanie na zawsze jako osiągnięcie nieprzedawnione, gdy wedle własnej opinii Profesora większość dzieł uczonych skazana jest nieodwołalnie na powolne pograżanie się w zapomnieniu w zaciszu półek bibliotecznych.

W ostatnich dekadach życia wiek i pogarszający się stan zdrowia z wolna zamykały Profesora w coraz szczelniejszej samotności, ale do ostatnich niemal dni zachował wciąż świetną kondycję umysłową. Między osiemdziesiątym a dziewięćdziesiątym rokiem długiego życia ukazywały się wciąż nowe książki Górskiego: imponujący tom rozpraw o Mickiewiczu (*Mickiewicz. Artyzm i język*, 1977), studiów o Kasprowiczu (*Jan Kasprowicz*, 1977), jeszcze jedna krytyczna próba wytłumaczenia tragicznego udziału Mickiewicza w „Sprawie” Andrzeja Towiańskiego (*Mickiewicz — Towiański*, 1986). Uderzała w tej twórczości rzadko spotykana rozległość penetrowanych obszarów. W czasach niemal totalnej dezintegracji nauk, gdy specjalizacja sięga granic absurdu, gdy w swoistej uczonej wieży Babel mieszają się tysiące języków przy zupełnym niezrozumieniu się wzajemnym, Profesor był wspaniałym reprezentantem tego dawnego i świetnego rodzaju humanistyki europejskiej, dla której nic, co wiązało się z wytworami duchowymi człowieka, nie było obce. Panował nad całą literaturą, przenosił się z epoki w epokę z zadziwiającą swobodą, wkraczał odważnie w regiony, zdawałoby się, zastrzeżone dla specjalistów, w historię i w historię idei, w dziedzinę językoznawstwa, filozofii, nawet w zupełnie niedostępne, można by sądzić, dla kogokolwiek z zewnątrz obszary spekulacji teologicznych jako badacz staropolskiej literatury innowierzej.

Mimo wyraźnego w drugiej połowie życia wzrostu zainteresowań problematyką języka jako głównego tworzywa sztuki literackiej, Górski pozostał jednak w istocie aż do końca jednym z najwybitniejszych w Polsce przedstawicieli tzw. krytyki problemowo-tematycznej, w dążeniu do pełnego poznania poruszającej się świadomie po rozległym pograniczu literatury i najszerzej pojętych prądów umysłowych. Utwór literacki nigdy nie był dla niego tylko czystą sztuką, jakąś grą językową, systemem chwytów, kodem, strukturą lingwistyczną o subtelnym i skomplikowanym układzie zależności wewnętrznych, lecz przede wszystkim „objawieniem treści znaczeniowej”, wytworem ogromnej i odpowiedzialnej

pracy w poszukiwaniu wartości, indywidualną propozycją widzenia i rozumienia świata, za którą kryją się całe dramaty przeżyć, doświadczeń i przemyśleń, różnorodnych uwikłań, oddziaływań i wpływów. Stwarzało to dla historii literatury szczególne i rozległe zadania, które wymagały z kolei wypracowania odpowiednich metod badawczych. Czysty opis struktury wydawał się niewystarczający. Dla właściwego zrozumienia intencji pisarza, uwikłanej z natury rzeczy w symboliczny i metaforyczny język dzieła sztuki, należało wciągnąć w obręb obowiązków badawczych historia literatury szerokie konteksty kulturowe, prądy umysłowe, inspiracje filozoficzne jako konieczne zabiegi interpretacyjne.

Poznanie naukowe nie było dla Profesora nigdy jakąś czynnością bezosobistą, moralnie i uczuciowo neutralną. „Pasja poznania u humanisty — wyznawał w swym *credo* uczonego — rodzi się z instynktownej potrzeby, żeby zrozumieć sens życia, żeby dostrzec związek między zagadką świata i moralnym przeznaczeniem człowieka”. Toteż przyznawał się do tego, że bliski mu i wyznawany przez niego system wartości ma istotny udział w jego pracy badawczej, nigdy nie odczuwał z tego powodu zażenowania i nie myślał się usprawiedliwiać, a wszelkie uroszczenia do tzw. „przyrodniczej naukowości” wydawały mu się w humanistyce „metodyczną naiwnością” albo „świadomą efronterią”. „W naukach humanistycznych — pisał — wszelka synteza opiera się zawsze na jakimś systemie wartości, a obiektywizm polega na prawidłowym i uczciwym rozumowaniu w opisie faktów i wyciąganiu wniosków”. Toteż w jego własnym dorobku naukowym nie przypadkowo przeważały znamienne w wyborze zjawisk i osobistości pisarskich właśnie takie, w których ważyły się i rozstrzygały owe wielkie i decydujące o życiu i postawie człowieka sprawy honoru, wierności, odpowiedzialności — Mauriac, Conrad, Modrzewski, Norwid, Kasprówicz, Żerómski i przede wszystkim Mickiewicz.

Artur Hutnikiewicz